didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 160**
Data wydania: grudzień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/opowiesci-z-czasow-izolacji

/ PUBLICZNOŚĆ

Opowieści z czasów izolacji

Magda Piekarska

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Cyrano

tekst na podstawie *Cyrano de Bergeraca* Edmonda Rostanda i reżyseria: Katarzyna Raduszyńska, scenografia modułowa: Karolina Mazur, przestrzeń, wizualizacje, światło i kostiumy: Paweł Walicki, premiera 23 października 2020

Iwanow. Człowiek, który śpi

tekst na podstawie *Iwanowa* Antona Czechowa i reżyseria Małgorzata Maciejewska, dramaturgia i wideo: Maciej Jaszczyński, scenografia modułowa i kostiumy: Karolina Mazur

premiera 24 października 2020

Pacjent 0

tekst, reżyseria, scenografia: Wojtek Ziemilski

premiera: 24 października 2020

P*acjent 0* Wojtka Ziemilskiego obok *Cyrana* Katarzyny Raduszyńskiej, *Iwanowa, człowieka, który śpi* Małgorzaty Maciejewskiej i *Kumulacji* Jacka Jabrzyka wyznaczają linię repertuarową kolejnego pandemicznego sezonu w Szaniawskim. „Wiemy, jak to zrobić!" – to hasło towarzyszy od września scenie pod artystycznym kierownictwem Sebastiana Majewskiego. Czyli – wiemy, jak radzić sobie z tą trudną sytuacją, żebyśmy my i widzowie byli bezpieczni. To bezpieczeństwo ma szerokie znaczenie, bo chodzi przecież i o zdrowie, i o finanse. Decyzja, żeby wycofać się z produkcji wielkoobsadowych spektakli i postawić na realizację większej liczby monodramów ma z jednej strony zminimalizować ryzyko zakażeń w zespole (jest na to szansa, kiedy praca nad spektaklem rozgrywa się w aktorsko-reżyserskich duetach), z drugiej, zbudować taki model ekonomiczny, który przy widowni ograniczonej początkowo do pięćdziesięciu procent, a w późniejszym okresie do dwudziestu pięciu procent, zminimalizowałby ryzyko strat, zapewniając jednocześnie zespołowi ciągłość pracy, a publiczności atrakcyjny, uzupełniany o nowości program.

Dziś wiemy już, że ten przemyślany projekt okazał się niewystarczający w starciu z kolejnymi obostrzeniami – od soboty 7 listopada decyzją rządu teatry i pozostałe instytucje kultury zostały zamknięte i nie wiadomo, kiedy będzie w nich możliwy powrót – do grania, bo praca w większości wciąż trwa. Na zmianę sytuacji Szaniawski zareagował natychmiastowo – od 14 listopada wszystkie spektakle w repertuarze będą dostępne w formie streamingów na żywo, co oznacza, że z perspektywy twórców sytuacja zmieni się tylko częściowo – będą wychodzić na scenę i grać, tak jak to było wcześniej zaplanowane, tyle że bez udziału widowni.

Ten fantomowy widz, pojawiający się i stopniowo rozpływający się w powietrzu, zamaskowany, a w konsekwencji jakby zablokowany w ujawnianiu

emocji, staje się ważnym punktem odniesienia dla pierwszych monodramów, których premiery już się odbyły. Z czterech, które teatr ma w repertuarze, udało mi się zobaczyć trzy – *Pacjenta*, *Cyrana* i *Iwanowa*. Jestem jednak przekonana, że nie będzie nadużyciem, jeśli napiszę, że we wszystkich powtarza się motyw samotności, izolacji, zapośredniczonych form kontaktu, potrzeby bliskości, tego bycia razem, o którym mówi radiowiec Świeściak z *Pacjenta 0*, i desperackich prób przebicia szklanej ściany, która dzieli aktora i wykreowaną przez niego sceniczną postać od innych ludzi. Także od innych postaci, takich jak Roksana z *Cyrana*, obecna jako głos w słuchawce telefonu, ale i w pamięci bohatera, albo partnerująca Piotrowi Mokrzyckiemu Irena Sierakowska obecna na scenie jako hologram.

Prezenter z *Pacjenta 0* jest od nas, widzów, dosłownie oddzielony szybą, zamknięty jak w akwarium w studiu radiowym, umieszczonym w reżyserce dużej sceny. Nie patrzy nawet w naszą stronę, ale gdzieś w bok. Ma jednak przed sobą kamerkę, więc widzimy też zbliżenie jego twarzy na ustawionym obok kabiny radiowca ekranie. Na maleńkiej przestrzeni, wykrojonej z widowni dużej sceny, siedzi nas garstka, wliczając obsługę zaledwie osiem osób. Miejsca jest tyle, że niby mamy aktora na wyciągnięcie ręki, ale zdajemy sobie sprawę, że ten kontakt jest niemożliwy, ponieważ dzieli nas od niego szyba. Głos Świeściaka wydobywa się z kabiny wzmocniony przez mikrofon, widzimy go, on jednak przez większość spektaklu nie widzi nas. Żywa interakcja między sceniczną postacią a widzem została z tego spektaklu niemal wykluczona. Czy taki teatr czeka nas w przyszłości? – pytanie, które zadawałam sobie przed tygodniem, dziś traci na aktualności, bo chwilowo żaden żywy teatr nas nie czeka. Zresztą Wojtek Ziemilski, reżyser *Pacjenta 0*, musiał i taką ewentualność brać pod uwagę, bo od początku umożliwiał publiczności uczestnictwo w spektaklu na żywo i on-line.

Prezenter tłumaczy trochę nam, ale chyba bardziej sobie pandemię – związane z nią strach, niepewność, poczucie chaosu. Próbuje dociec źródeł epidemii, robi przegląd internetowych forów, wchodzi w skórę trolli i internetowych polemistów. Tematy zmieniają się jak w kalejdoskopie, ale nie sposób pozbyć się wrażenia, że bardziej niż o czymkolwiek innym spektakl Ziemilskiego jest właśnie o potrzebie bycia razem, w teatrze, do którego wchodzimy, jak wszędzie, z duszą na ramieniu, mimo strachu. O potrzebie istnienia teatru, nawet gdyby miał być postawiony na głowie, o głodzie przepływu energii między sceną a widownią, nawet gdyby miał być zakłócony kolejnymi barierami.

I wiemy, że dokładnie tak samo wygląda to z drugiej strony: „Dziś jestem w sytuacji wyjątkowej" – mówi nam zamknięty w akwarium radiowiec-teatralny aktor. – „Znajduję się w studiu, w małym, dźwiękoszczelnym i sterylnym pomieszczeniu. W jednej ze ścian jest okno – gruba, pancerna szyba. Za oknem jest pomieszczenie. A tam siedzi w tej chwili osiem osób, widzów. A może powinienem powiedzieć – postaci. Nie znam ich. Nie wiem, kim są. Czuję się trochę jak na egzaminie".

To dopiero świat postawiony na głowie – nie ma w nim miejsca, w którym możemy się spotkać: on, aktor zamknięty w radiowym studiu, i my, widzowie w maskach, obsesyjnie pilnujący zachowania dystansu. Jesteśmy odizolowani, czujemy się bezpieczni w sytuacji, w której bezpośredni kontakt niesie ryzyko zarażenia, ale maski, dystans, szyba oddzielająca nas od sceny – to wszystko powoduje dyskomfort i poczucie skrępowania. Tym niemniej w jesiennym pandemicznym sezonie nie ma i nie będzie bezpieczniejszej sytuacji scenicznej, ba! publicznej nawet. „Może tak to będzie wyglądało, słuchajcie?" – mówi ze studia (sceny?) Świeściak, dotykając ręką szyby. – „Będziemy mieli takie specjalne miejsca, na przykład dawne studia radiowe,

w których jak w amsterdamskiej dzielnicy czerwonych latarni będzie można sobie przyjść i popatrzeć, za szybą. Taki peep show, tylko po to, żeby można doświadczyć czegoś innego. Właśnie nie seksu, tylko po prostu normalnego świata, trochę bardziej pokręconego może".

Nie tylko w *Pacjencie 0* możemy przejrzeć się z naszymi lękami i tęsknotami z czasów pandemii, choć wydaje się, że spośród czterech scenicznych opowieści tylko ta dotyka tego tematu wprost. Ale dialoguje z nią także *Kumulacja* Jabrzyka z Mateuszem Flisem, teatralna wariacja na temat teorii spiskowych, oraz, w mniej oczywisty sposób, dwa pozostałe spektakle, oparte na klasycznych tekstach – *Cyrano* i *Iwanow. Człowiek, który śpi*.

Cyrano Raduszyńskiej z Michałem Koselą w roli tytułowej pojawił się w miejsce większej, zaplanowanej na poprzedni sezon produkcji. Premiera miała odbyć się 15 maja, a Katarzyna Raduszyńska chciała wyreżyserować spektakl z obsadą liczącą kilkanaście osób. Pandemia okroiła ten plan, jedno się nie zmieniło – Kosela pozostał Cyranem. Premiera odbywa się ponad ćwierć wieku po innym *Cyranie* na wałbrzyskiej scenie – w reżyserii Wowo Bielickiego, z Rafałem Walentowiczem w roli tytułowej i z siedemnastoletnią Raduszyńską w rolach kuchcika, zakonnicy i pazia. Z tej adaptacji tekstu Rostanda sprzed dwudziestu sześciu lat Raduszyńska z Koselą pożyczają szpadę i fragment kostiumu, kołnierz i pelerynę, którą ten nowy Cyrano narzuca na kombinezon astronauty. Tak, to nie pomyłka – Raduszyńska wysyła bohatera w kosmos, na inną, samotną planetę, na której spędza czas, jak my wszyscy, w izolacji. Ten pomysł nie jest wcale tak kosmiczny, jak mógłby się wydawać – poza tym, że uzasadnia sceniczną izolację bohatera, został wywiedziony z biografii prawdziwego Bergeraca, francuskiego pisarza i filozofa, którego nazwisko dał swojej postaci Rostand. Savinien Cyrano de Bergerac był autorem powieści *Tamten świat*, opowiadającej o podróży do

państw Księżyca i Słońca.

Cyrano Koseli wyrusza zatem na podbój świata, ale nawet stawiając pierwsze kroki na dalekiej planecie, mówi głównie o niespełnionej miłości. Raduszyńska wypreparowała z tekstu Rostanda przede wszystkim monologi Cyrana i sceny rozmów z Roksaną. Ten superbohater, eksplorujący nowy ląd w towarzystwie łazika marsjańskiego, samotny astronauta, który czyni sobie poddaną nową, nieznaną ziemię, rozpamiętuje swoją miłosną klęskę. Komedia Rostanda zamienia się na naszych oczach w przejmującą miłosną tragedię, przy czym pozbawioną patosu – paradoksalnie ten cały miłosny ekstrakt z *Cyrana* nie wydaje się wcale melodramatyczny. Nawiasem jest sceneria obcej planety i zdystansowana narracja Koseli, który przygląda się historii swojego bohatera z perspektywy kosmosu.

A nos? Cóż za Cyrano bez nosa? Jest, oczywiście, ale raczej jako rekwizyt, po który sięga aktor w słynnym monologu, niż jako stały element charakteryzacji. Nos staje się umowny, bo czy musi chodzić o nos? Czy w obliczu porażki każdy defekt nie okazuje się wystarczający, żeby zrzucić na niego odpowiedzialność za nasze upokorzenie?

Cyrano Raduszyńskiej i Koseli trwa raptem czterdzieści pięć minut i podczas tych trzech kwadransów dostajemy jedno z najbardziej przejmujących wcieleń Rostandowskiego bohatera. Może i dlatego, że porozumienie, jakie pojawia się między widzem a sceniczną postacią, nie opiera się wyłącznie na doświadczeniu straconej miłości. W równym stopniu, a biorąc pod uwagę pandemiczną sytuację, może nawet bardziej na jego izolacji i osamotnieniu, które dziś stają się udziałem wielu z nas. W tym kontekście kończąca opowieść śmierć Cyrana, samotna, inaczej niż u Rostanda, staje się też bardziej dojmująca.

Do śmierci, do kresu nie tylko człowieczego życia, ale też trwania planety prowadzą nas w *Iwanowie. Człowieku, który śpi* reżyserka Małgorzata Maciejewska i aktor Piotr Mokrzycki. Dostajemy studium człowieka w kryzysie, który jest odzwierciedleniem choroby toczącej świat. Tekst jest wariacją na temat zaproponowanego przez Czechowa tematu – marzenia i sny nowego Iwanowa, żyjącego w nieodległej przyszłości, nie mogą się spełnić nie dlatego, że to on odwrócił się plecami od świata, ale ponieważ ów świat obumiera.

Bohater Mokrzyckiego spędza czas w izolacji, budując w swoim odosobnieniu namiastkę życia na planecie, do której tęskni. Jest być może ostatnim człowiekiem, ostatnim żywym organizmem na niej. Iwanow tęskni do lasu i może oglądać nieistniejący już las na ekranie, żyje otoczony wypchanymi zwierzętami, bo tych prawdziwych już nie ma. Nowoczesne wynalazki pozwalają mu zachować namiastki dawnego prawdziwego życia, w tym kontaktu z drugim człowiekiem. Sara Ireny Sierakowskiej jako hologram na ekranie wydaje się obecna, niemal namacalna, jest jednak tylko powidokiem żywego ciała, sprytnie zaprojektowanym oprogramowaniem, który udaje ludzki umysł i emocje. Koszmar snu Iwanowa polega też na tym, że wykasowanie się z niego staje się niemożliwe. Nawet strzał w głowę można cofnąć, wciskając „delete", i historia toczy się od nowa, jak w *Dniu Świstaka*, tyle że dramat bohatera nie ma w sobie nic z komedii. Depresja dostaje tu nowe paliwo – jej źródłem jest odpowiedzialność za rozpad świata, którą bierze na barki ten nowy Iwanow. Brak poczucia sensu pogłębia świadomość, że jakikolwiek pozostawiony po sobie ślad będzie pozbawiony znaczenia, bo nikt go nie odczyta. Maciejewska z Mokrzyckim czytają Czechowa na nowo i w tej lekturze znajdują tekst na pocztówkę wysłaną do nas, widzów, z niedalekiej przyszłości. Czytamy na niej: „Kula, która cię przeszyje, została już odlana".

Autor/ka

Magda Piekarska

Magda Piekarska – dziennikarka, recenzentka, prowadzi wraz z Grzegorzem Chojnowskim audycję o teatrze w Radiu Wrocław Kultura, publikuje m.in. w „Dialogu”, portalu teatralny.pl, „Wysokich Obcasach Extra”.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/opowiesci-z-czasow-izolacji*